

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h. w rubryce „Nadesiane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Po zbrodni Siczyńskiego.

Ohydny mord spełniony na osobie ś. p. Andrzeju Potockim, nauczelniku administracji kraju, którego rządy odznaczały się łagodnością, skłonnością raczej do nadmiernych ustępstw na rzecz Rusinów, niż surowością — może narzeczcie otworzy oczy i Wiednia i naszych naczelnych władz krajowych i każe tym czynnikom oceniać stosunki panujące w Galicji wśród narodowości polskiej i ruskiej z takiego punktu widzenia, z jakiego na nie patrzeć się powinno.

Rusini zamieszkujący Galicję dążą do rozwoju i podniesienia się kulturalnego i ekonomicznego z wielką usilnością, a tej chwalebnej dążności nie staje na przeszkodzie w niczem bratni naród polski, który wyciąga zawsze rękę do zgody, który wszelkie usiłowania ruskie gotów poprzeć, o ile nie są one szkodliwe jego interesom narodowym. I gdyby była ze strony ruskiej szersza chęć zgodnego pożycia z bratnim narodem polskim — gdyby była szersza dążność podniesienia swego narodu na wyższy stopień oświaty, kultury i ekonomicznego położenia — pożycie obu narodowości ukształtowałoby się ku prawdziwemu zadowoleniu jednej i drugiej strony. Niestety tak nie jest.

W Jonie ruskiego narodu powstało stronnictwo polityczne nazwane partją ukraińską, które w nienawiści do wszystkiego, co polskie, prześcignęło dzisiaj wszystkich wrogów naszego narodu. Ta partja jest moralnym sprawcą potwornej zbrodni popełnionej onegdaj na namiestniku — a zbrodnia owa, to bynaj-

mniej nie tragiczny jakiś wypadek, ale to zamaż wymierzony przeciw polskiemu narodowi. Po tym fakcie, chyba dzisiaj nikt rozsądny z Polaków nie będzie się ludził, że zgodne pożycie z ukraińcami, że dojście do porozumienia z nimi jest możliwe. Jedynym może sposobem ułagodzenia ich byłoby, gdyby Polacy wynieśli się jeżeli nie z całej, to przynajmniej ze wschodniej Galicji, zostawiając ziemię i swoje mienie ukraińcom.

I gdyby przynajmniej to stronnictwo polityczne i jego menery dążyli szczerze do podniesienia swego narodu. Niestety tak nie jest! Ruch ukraiński — to nie ruch narodowej walki, to nie dążenie rodzącej się świeżej kultury do swej samodzielności, to nie prąd politycznej ekspansji narodu podnoszącego się na wyższe szczeble swego cywilizacyjnego rozwoju i walczącego o odrębne dla siebie prawa i urzędzenia publiczne. To z istoty swej najgłębszy ruch anarchii społecznej i politycznej odziewający się w płaszcz mściciela „krzywd” narodowych ludu ruskiego. Ukraińcy w gruncie rzeczy dla nas Polaków, to narzędzie w rękach potężnych naszych wrogów pruskich, służące do zgnięcia i roztoczenia organizmu polskiego. Historia kiedyś czyni ich oceni, a świat słowniaki za ich robotę chyba wdzięcznym im nie będzie.

Zbrodnia, jaką popełnił Siczyński, członek partji ukraińskiej, wiedziony nienawiścią stronnictwą, jest jednym z dzieł tej roboty, niebezpiecznej nie tylko dla nas Polaków, ale i dla całego państwa. Ona też powinna otworzyć oczy władzy państwowej, która jest obowiązana, spostrzegłszy, że agitacja danej partji politycznej rodzi zbrodnie, agitację tę stłumić, stawiając partji, która ją szerzy, do wyboru: albo odstąpienie kateryczne

od dotychczasowych swych hasła i metod działania, albo też zastosowanie do niej z całą surowością tych środków, które współczesne prawo administracyjne daje władzom rządowym w rękę ku obronie społeczeństwa od niebezpiecznych dla jego spokoju żywiołów i prądów.

Z drugiej strony zbrodnia Siczyńskiego powinna wyleczyć nas ze złudzeń o zgodzie z tymi, którzy tej zgody katerycznie nie chcą. Stojąc w obliczu wroga, który walczy przeciwko nam środkami dawno odrzuconymi przez nowoczesną cywilizację społeczeństw, musimy bronić naszej kultury, naszego narodowego stanu posiadania, naszych posterunków narodowych. Partja ukraińska chce takimi zbrodniami zastraszyć nasze społeczeństwo. Nie ma jednak obawy, aby się naród polski tego uląkł. Przeciwnie — mamy nadzieję, że rozwinię on tem bardziej energię i bronić będzie swego stanu posiadania, swej ziemi, swych posterunków cywilizacyjnych, polskiego charakteru miast i polskiej duszy swego ludu wiejskiego.

To i owo.

Najciekawszym zjawiskiem w całej działalności Banku parcelacyjnego jest stranny żółądek panów dyrektorów. Gdy na walnym zgromadzeniu były buchalter banku, który interesy jego znał dobrze, publicznie zarzucił, że bilans jest fałszywy, to panowie prowdyrowie, nie wyjmując p. Ulmera przewodniczącego na zgromadzeniu, tak pokierowali sprawę, że uzyskali od zgromadzonych

Władysław Kucharski.

8)

Rozruchy lutowe

w Jasielskiem.

Proces.

Z tych też aktów za zezwoleniem Wydziału krajowego czerpiemy nasze wiadomości o r. 1846. w Jasielskiem¹⁾. Wedle nich komisje śledczą stanowili: Franciszek Keller, komisarz śledczy, Antoni Panosz, auskultant, Jan Mentberger, aktuaryusz i Lenczewski Stan., akcesista; strażnikiem więźniów był Mateusz Peliszka, delegowany w charakterze asystenta przez sąd samborski. Mentberger, zrazu auskultant, ex consilio C. R. Appellat. Tribunalis awansował na aktuaryusza w Stanisławowie, ponieważ zaś tylko Antoni Panosz władzał językiem polskim tak, że mógł przesłuchiwać obwinionych i świadków, śledztwo całe na jego właściwie polegało pracowitości i toczyć się musiało leniwie, zatrzymując szereg niewinnych ludzi w więzieniu wskutek niesprawności maszyny śledczej.

Rozpoczęły się więc ciężkie dni wycekiwania na przesłuchanie, a dnie te

¹⁾ R. 162. Akta sanockie i jasielskie.

przeciągały się w miesiące, tembardziej, że samodzielność sądu jasielskiego krępowały biurokratyczne formułki, które zmuszały sędziego do ciągłego znoszenia się z sądem lwowskim, ten sąd bowiem jedynie wydawał po wystawieniu obszernego protokołu wyroki uwalniające niewinne ofiary pamiętanych wypadków. Nie potrzeba dodawać, że każdy taki protokół musiał należycie wyleżyć się w stocie aktów, zanim mógł być załatwiony, to też do szczęśliwców mogli zaliczać się ci uwięzieni, którzy niesłusznie posądzeni i uwięzieni w lutym — w maju lub czerwcu doczekali się załatwienia sprawy.

Przesłuchiwanie świadków również napotykało na poważne trudności. Jak z aktów śledczych widać, świadkami byli przeważnie zarobnicy dzienni lub szynkarze, ludzie, którzy nie mogli, lub nie mieli ochoty mierzyć zadarmo drogi z odległej nieraz miejscowości do miasta cyrkularnego. Dlatego też w kwietniu uznał p. Keller za stosowne wnieść prośbę o asygnatę do kasy na opłatę kosztów celem sprowadzenia świadków i trzeba przyznać, że rychło bo z końcem maja — asygnatą taka na 500 fl. nadeszła. Tymczasem zaś uwięzieni cierpliwie czekali i tylko nieliczni wcześniej zostali uwolnieni.

Śledztwo w myśl instrukcji prezydenta sądu apelacyjnego we Lwowie z dnia 3. marca 1846 r. L. 4478., miało wykazać stopień winy oskarżonych. Stopni tych było cztery. Do kategorii pierwszej należeli czynni działacze schwytani z bronią w rękę, do drugiej ci, którzy należeli do spisku i brali udział w zebraniach i ruchach przygotowawczych, dwie zaś ostatnie kategorie obejmować miały więcej lub mniej podejrzanych. Nadto miało śledztwo baczną zwracać uwagę na związek sprawy lutowej z klubami paryskimi, ruchem węgierskim i niemieckim i akta „zbrodnictwo przedsięwzięcia” rychło przesłać do Lwowa. W myśl też tej instrukcji p. prezydenta ślawetna komisja śledcza rozsiała przy „Kaczarower-Gasse” w domu właściciela realności i kupca Hyacentego Podgórskiego, rozpoczęła swoje badania od stwierdzenia nazwisk uwięzionych i ich przynależności, a to wstępne badanie zajęło miesiąc czasu i skończyło się ostatecznie na podzieleniu winnych na wspomniane wyżej kategorie. Spis tych „kategorycznych” więźniów przechował się nienaruszony.

(C. d. n.)

chłopków absolutoryum, puściwszy mimo uszu zarzuty fałszowania bilansu.

Nam się zdaje, że ludzie czystszy, dbający o to, aby na ich imieniu i cieniu skazy żadnej powstać nie mógł, postąpiliby inaczej mimo patosu p. Jana Stapińskiego, który wołał: „Nie żyć mi na świecie, gdyby lud z mojej przyczyny krzywdę ponieść miał! Zamiat przy pomocy patosu i sugestji p. Jana starać się o absolutoryum, byłiby zażądali komisji z banku krajowego dla zbadania przedłożonego bilansu, a dopiero, gdyby taka bezstronna Komisja znalazła bilans w porządku, byłiby zwołali walne zgromadzenie dla uzyskania absolutoryum, a wobec czynnego zarzuty niesuszne byłego buchaltera byłiby wyciągnęli konsekwencje jego postępowania przed sądem.

Wobec tego jednak, co się stało na walnym zgromadzeniu trudno, się obronić przypuszczeniu, że albo zarzut uczyniony dyrekcji jest słuszny i bilans fałszywy, albo pp. dyrektorowie tak mało cenią uczciwe swe imię, iż nie zważając na to, co kto o nich będzie w przyszłości, czy mówić, czy myślał, starali się, aby tylko uzyskać absolutoryum i dostać się czempredzej do miodu, t. j. do owych 42431 koronek, któremi dyrekcja ma rozporządzać.

Dziwi nas tylko lekkomyślne wprost postępowanie p. Jana Stapińskiego w tej całej sprawie. Rozumiemy to dobrze, że ręką rękę myje, i że jemu nie mogło być obojętne owe siedmiostronicowe anonsy w Przeciaku, które Bank umieszcza, a które mogłyby się bardzo skurczyć, gdyby p. Jan nie szedł na rękę dyrekcji, ale sądzimy, że dzisiejsza jego pozycja wymaga większej ostrożności, bo za te anonsy stawia się wszystko na kartę. Gdyby tak, a dyabeł nie śpi, wylało kiedyś, że buchalter prawdę mówił i bilans był fałszowany, to musi nam p. Jan przyznać, że stałoby się to, co Czarniecki niedgdyś Kmiecicowi przepowiadał w Częstochowej: „że reputacja waćpana psi zjedzą”. Byłby to wtedy upadek tak straszny, że żadne anonsy niepotrafiłyby go wynagrodzić.

A prawdopodobieństwo takiej ewentualności, że „nieżyć mi na świecie” jest, bo że Bank nie żałuje ani kieszeni, ani skóry swych chłopskich klientów, to na podstawie niedyskrety popelnionej przez jednego funkcyjnarusza jeszcze przeszłego roku zarzuciliśmy Bankowi, a nikt nam nie zaprzeczył.

Tak więc jak widzimy z przebiegu walnego zgromadzenia Banku parcelacyjnego, założonego przez luminarzy sprawy ludowej, parcelacja nie stała się środkiem do utrzymania ziemi w rękach polskich, nie posłużyła ona również do zaopatrzenia bezrolnego chłopca polskiego w kawałek ziemi w sposób nie rujnujący go, ale stała się prostym gszefciarstwem, które goni tylko za własnym zyskiem, aby napelnić kieszenie prowodyrom. Bank tak samo, jak pierwsza lepsza hyena parcelacyjna, korzysta z jednej strony z przykrego położenia sprzedającego ziemi i stara się ją kupić jak najtaniej, a następnie odstępuje ją swoim klientom po cenach bajecznie wyśrubowanych, aby jak największy zysk osiągnąć, i aby było z czego po 40.000 rocznie „mimo podwyższonych znacznie kosztów administracyjnych” przeznaczać dla dyrekcji.

I to u nas w Galicyi nazywa się działalnością patryotyczną! Dlaczego ci panowie nie są przytajnijmy od tego stopnia otwarci i prawdomowni, jak pierwsi lepsi żydkowie parcelujący? Niech powiedzą otwarcie: „Parcelujemy dla geschäftu — bo chcemy wysokich tantyem”, a wtedy nie będziemy mieć do nich pretensji, ale gdy postępują jak gszefciarze, to jakim czołem nadają swej działalności kraj i lud rujnującej jakiś pokost patryotyczny, mający im zaskarbić wdzięczność obdzieranego chłopca. Raz trzeba zdjąć maskę hypokryzji. Takie wrześnie każdy uczciwy i logicznie myślący człowiek odniósł po przeczytaniu sprawozdania z walnego zgromadzenia, a niejednemu dziwno nawet, dlaczego prokuratora, wobec jawnie zarzuczonego z fałszowania bilansu, nie była ciekawa dowiedzieć się, kto też prawdę mówi, czy buchalter — czy dyrekcja.

Zdania mniej więcej zbliżone do naszych o błogiem działaniu Banku parcelacyjnego, czytaliśmy i w innych pismach, a nie czytaliśmy nigdzie, by Bank na czynione mu za-

rzuty odpowiedział; czy trzyma się może tej zasady, że o nim tak jak o pannie najlepiej, gdy się nie mówi? Ale może przecież oczekamy się, że i szerszy ogół dowie się, co Bank na zarzuty buchaltera ma do powiedzenia, jak również wyjaśni te zagadkę, dlaczego pp. dyrektorowie prawie cztery razy tyle otrzymują — ile otrzymali akcyjnarysze!

Ale dajmy już spokój tej patryotycznej instytucji zwanej Bankiem parcelacyjnym a wróćmy do samej parcelacji, a raczej do hyen.

Jakie przy dzikiej parcelacji dzieją się rzeczy, nie uwierzyliby nigdy, toby znał tylko stosunki panujące w krajach innych, a nie naszych. (C. d. n.)

Z Towarz. pszczelniczego - ogrodniczego w Sanoku.

II.

O ile wogóle brak drzew przynosi nam szkody, mieliśmy już dwukrotnie w dwu ostatnich latach sposobność przekonać się przez wylew Sanu spowodowany nagłym stopnieniem śniegów w górach z lasów ogolonych.

Gdzież leży przyczyna tego zaniedbania? Dziwna zaiste charakterystyką odznacza się nasz lud. Jak z jednej strony dziwna żądza posiadania „lasów i pasowisk” nie raz do krwi rozlew doprowadziła, tak z drugiej strony chyba w całym świecie trudno by było napotkać takiej dzwiny żądy niszczenia drzew, jaką u nas przy każdej niemal drodze napotkać można. Świadectwem tego wandalizmu jest w samym Sanoku droga do kolei, wysadzona lipami i kasztanami przez Towarzystwo upiększenia miasta, droga do Trepczy wysadzona kasztanami przez p. inżyniera Szomka i inne.

Każdy może skonstatować, że złamanie drzewka nie nastąpiło z potrzeby, bo taka ułamana część na nic przydać się nie może. Jestto niszczenie dla samego niszczenia, jestto krwiożerczość tygrysa — morduje dla samego mordu. A przypatrzmy się, czy i po ogrodach nie widać takich samych śladów wandalizmu. Skarłowacię, z połamanymi konarami drzewa żalą się na opuszczenie i na krzywdę, jakie im te gąsienice pod ludzką postacią wyrządzają.

A przecież tego najstarsze prawo Boże dane Mojżeszowi słowami „nie zabijaj” zabrania. W tem leży najważniejsza przyczyna odarcia naszej ziemi z ozdobnej szaty drzew, a usprawiedliwione jest poniekąd i to zniechęcenie do zakładania sadów. Pamiętać należy, że co piękne i pożyteczne, to bardziej nas do siebie przywiązuje. Nie wątpię, że przyjdzie czas ten, kiedy my wszyscy dziś rozdarci, wezwani będziemy do zdania rachunku przed jednym sędzią Ojczyzną, która zażąda od nas rachunku z dorobku nabytego przez nas, szczególnie wśród najdogodniejszych warunków, a nie daj Boże byśmy wobec braci naszych w Poznańskim, którzy z piętrem męczenników i w aureoli bocha-terów broniących nierządno krwią — swej świętej Ojcowizny, nie byli zmuszeni z ruiniecem wstydu wyznać otwarcie, żeśmy świętą naszą ziemię bez względu na prochy Ojców wydali na łup spekulantów nam wrogich, bo nam zbrzydła — bo opuszczone i zaniedbana wyżywić nas nie mogła.

W was bracia włóścianie pokładam naród ufność — bo wy jesteście piastunami tej ziemi, a położonemu w was zaufaniu starajcie się godnie odpowiedzieć. My, z naszej strony, gotowi jesteśmy w każdej chwili wspomagać was w miarę sił naszych.

Mowę prezesa — zebrani członkowie oklaskiwali.

Kasa oszczędności miasta Sanoka.

Na posiedzeniu Wydziału Kasy oszczędności, które odbyło się dnia 24. marca b. r., przedłożyła dyrekcja tejsze kasy sprawozdanie z działalności i bilans za rok 1907, który sprawdzony został przez fachowego delegata Związku gal. Kas oszczędności we Lwowie p. Zygmunta Szulakiewicza i Komisję kontrolującą.

Ze sprawozdania tego wynika, że Kasa oszczędności stale się rozwija tak w dziale wkładek oszczędności, które dosięgły kwoty **K. 2,434,999.15**, jakoteż w pożyczkach hipotecznych i zaliczkach na zastaw papierów wartościowych.

W ciągu roku 1907. wydano stronom bezpłatnie 200 puszek, czyli domowych kas oszczędności. Puski te w ciągu roku 1907. były otwierane 386 razy, a z otwarcia tych puszek wpłynęło do Kasy oszczędności **K. 17,983.56**.

W Kasie oszczędności, jako instytucji dającej ustawowe bezpieczeństwo pupilarne, lokują stale swe kapitały władze sądowe, polityczne, powiatowe, gminne, oraz instytucje finansowe i inne korporacje i stowarzyszenia.

Od założenia Kasy oszczędności t. j. od 1. maja 1904. do 31. grudnia 1907. zatem za niespełna 4 lat istnienia Kasy oszczędności złożyło **5588** stron kapitał wkładowy **K. 5,162,048.18**. Ten znaczny ruch w dziale wkładek oszczędności wskazuje na wielką i skuteczną działalność i zapobiegliwość dyrekcji, a zarazem dowodzi pozyskanego zaufania miejscowej i okolicznej publiczności.

Stan pożyczek hipotecznych i komunalnych wyniósł z końcem roku 1907. kwotę **K. 1,722,039.93**, co w stosunku do kapitału wkładowego wynosi **70.72%**.

W roku 1907. był w Sanoku dość ożywiony ruch budowlany, przeto Kasa przede wszystkim musiała ruch ten kredytem wspierać, a wskutek czego stan pożyczek hipotecznych powiększył się w ciągu roku 1907. o kwotę **K. 615,801.08**.

Stan weksli w portfelu z końcem r. 1907. wynosi kwotę **K. 389,344.27**, czyli 16.00% w stosunku do kapitału wkładowego.

Dyrekcja przyjmując weksle do skupu zasięga zawsze opinii cenzorów, — weksle zatem są bardzo regularnie płacone, bo oprócz kilku weksli protestowanych, wszystkie w terminie płatności wykupione zostały.

Jakkolwiek rok 1907. był dla instytucji finansowych bardzo niekorzystny i ogólnie odczuwano brak gotówki, to jednak Kasa oszczędności m. Sanoka nie korzystała z prawa przyznanego jej statutem i nie reeskontowała weksli u innych instytucji finansowych, lecz ograniczała swoją działalność do granic własnego kapitału wkładowego, starając się przytem o ile możności wszystkim zgłaszającym się o kredyt w Kasie zadocę uczynić.

Stan zaliczek na zastaw papierów wartościowych z końcem roku 1907. wynosi **113,456 K.**, co w stosunku do kapitału wkładowego wynosi **4.65%**.

Stan efektów funduszu obrotowego i własnej lokacji wynosi z końcem roku 1907. kwotę **K. 224,000**.

Kwota ulokowana w efektach i lokacji wynosi **9.89%** w stosunku do kapitału wkładowego.

Jakkolwiek te lokacje prawie żadnego zysku Kasie nie przynoszą, to jednak Dyrekcja w dobrze zrozumiałym interesie zakładu uznała za odpowiednie ulokować pewną część kapitału wkładowego w ten sposób, by móżd każdej chwili mieć potrzebną gotówkę do dyspozycji.

Stan funduszu rezerwowego i funduszu strat wynosi **K. 16,545.98**, zaś funduszu emerytalnego **K. 1,621.79**.

Koszta administracyjne w stosunku do kapitału wkładowego wynoszą **0.63%**.

Czysty zysk uzyskany z obrotu funduszu w roku 1907. wynosi kwotę **K. 16,813.82**.

W roku 1907. odbyła Dyrekcja 100 posiedzeń, cenzura 70 posiedzeń, Wydział Kasy oszczędności 5 posiedzeń.

Ogółem załatwiono w 1907 r. 2.270 podań o pożyczki hipoteczne i wekslowe.

W roku 1907. uchwalono pragmatykę służbową i statut emerytalny dla urzędników Kasy oszczędn., a także statut dla zakładu zastawniczego na zastawy ruchome i skoro tylko Namiestnictwo zatwierdzi ten statut, to jeszcze w tym roku dział ten w życie wprowadzonym zostanie, co umożliwi najbardziejniejszej klasie ludności miasta i powiatu korzystanie z taniego kredytu.

Na ostatnim posiedzeniu Wydziału uchwalono również preliminarz na rok 1908., który w dochodach wynosi 47.000 K., zaś w rozchodach 22.000 K., z czego okazuje się spodziewana nadwyżka w roku 1908. — 25.000 K.

Szczegółowe sprawozdanie cyfrowe podane jest na ostatniej stronie. Z.

O Kalendarzu

nap. prof. K. Eljasz.

(Dokończenie).

Reformę kalendarza rzymskiego powierzył Cezar Sosigenesowi, uczonemu Aleksandryjskiemu, który za podstawę rachunku przyjął rok słoneczny jako długi na 365 i $\frac{1}{4}$ dnia, aby zaś rok mógł zawsze o tej samej porze dnia zaczynać, wprowadził okres czteroletni, w którym trzy lata mają po 365 dni, a czwarte 366 dni i nazywa się przestępnym. Dla ustalenia rachuby przyjął, aby lata, których liczbą jest przez 4 podzielona, były przestępne, inne zaś zwyczajne. Rok ten dalej podzielił na 12 miesięcy nierównych, bo 7 miesięcy liczy po 31 dni, a 4 po 30 dni, a jeden t. j. luty 28 dni, w roku przestępnym zaś 29 dni. Kalendarz ten wprowadził Cezar w Rzymie w roku 45 przed Chr., dla zgodzenia go odrazu z prawdziwym czasem, rok poprzedni t. j. 46. przed Chr. przedłużono do 445 dni.

Wkrótce po wprowadzeniu tego kalendarza zmieniono nazwy dwu miesięcy: Quintilis na Julius na cześć Cezara, a Sextilis na Augustus, na cześć cesarza Augusta.

O ile tedy dokładnym był kalendarz juliński? Przekonać się o tem łatwo: rok w kalendarzu julińskim wynosił 365 dni i 6 godz. czyli 365-25 dnia, prawdziwa zaś długość roku wynosi 365 dni 5 godz. 48 min. 47 sek., czyli 365-2422 dnia, różnica zatem wynosi 0-0078 dnia, t. j. 78 dni w ciągu 100 wieków, albo w przybliżeniu 3 dni na 4 wieki, błąd ten jest stosunkowo znaczny. Spostreżono ten błąd w ciągu lat i już w r. 325. po Chr. podczas soboru nicejskiego, na którym ustalono datę obchodu Wielkanocy, chwilowo go usunęto, ale ponieważ była tylko doraźna poprawka, przeto w dalszych latach błąd ten znów rósł, tak że z końcem 16. wieku wynosił on już 10 dni.

Wtedy to za staraniem papieża Grzegorza XIII. przeprowadzono nową reformę kalendarza, która weszła w życie pod nazwą kalendarza gregoryjskiego, a wypracował ją głównie uczonej Lilius. Ponieważ błąd kalendarza julińskiego wynosił 3 dni w ciągu 400 lat, przeto w reformie gregoryjskiej postanowiono te trzy dni usunąć w ten sposób, że lata kończące stulecie, które w kalendarzu julińskim były zawsze przestępne, w gregoryjskim miały być tylko wtedy przestępnymi, jeżeli liczba setek jest przez cztery podzielna, a więc n. p. lata 1500, 1600, 1700, 1800, 1900, są wszystkie według kalendarza julińskiego przestępne, według zaś gregoryjskiego tylko rok 1600., bo liczba setek t. j. 16 jest przez 4 podzielona. Według tego sposobu liczenia lat, średnia długość roku wynosi 365-2425 dni, t. j. tylko o 0-0003 dnia różni się od prawdziwej długości, czyli błąd wynosi w 100 wiekach 3 dni, lub 1 dzień na 3333 lat.

Reformę kalendarza ogłoszono bullą papieską w r. 1582., w tym też roku przyjęły ją Włochy i Polska, później Francja, w r. 1586. Niemcy katolickie, a w r. 1600. Niemcy protestanckie, Anglia w r. 1752., do dziś dnia kalendarza zaś julińskiego

trzymają się Rosja, kraje bałkańskie i unicy; różnica między oboma kalendarzami wynosi dziś 13 dni.

Reformę wprowadzono zaś w życie w ten sposób, że po 5. października liczone zaraz 15. października, wybrano zaś ten miesiąc dlatego, bo w nim nie ma żadnych świąt.

Jakkolwiek kalendarz gregoryjski jest bardzo dokładnym, to jednak jest w użyciu kalendarz jeszcze dokładniejszy t. j. perski. Persowie liczą w okresach 33-letnich, w których pierwszych 28 lat liczą tak jak my, t. j. 3 lata zwyczajne, 1 przestępny, potem zaś 4 lata zwyczajne a piąty (t. j. 33 ci) przestępny. Przy tej rachubie wypada średnia długość roku na 265-2424 dni, t. j. o 0-0002 różni się od prawdziwej, t. j. błąd wynosi 1 dzień na 5000 lat.

Podczas wybuchu wielkiej rewolucji we Francji wprowadzono nowy kalendarz republikański, nie był to jednak ściśle biorąc nowy kalendarz, bo zatrzymano rachubę czasu według kal. gregor., tylko zmieniono podział roku, mianowicie podzielono rok na 12 równych miesięcy po 30 dni, a na końcu roku dodano 5 względnie 6 dni zwanych sankloickimi, które do żadnego miesiąca nie należały. Zniesiono również podział na tygodnie, natomiast dzielono miesiąc na 3 dekady po 10 dni; dzień zaś na 10 godzin, każda po 100 minut, minuta zaś miała 100 sekund. Rachuba ta czasu trwała wszystkiego lat 13, t. j. 1793. do 1806 r., poczem Francuzi wrócili do dawnej rachuby czasu.

Dziś rozpoczynamy rok z dniem 1. stycznia, jest to zbytek z czasów rzymskich, nie mający żadnego uzasadnienia, ani astronomicznego, ani historycznego, bo w astronomii liczy się rok od porównania wiosnowego, t. j. od dnia 21. marca, zaś chronologicznie rzecz biorąc, ponieważ lata liczymy od narodzenia Chrystusa, powinniśmy rok zaczynać z dniem 25. grudnia. U niektórych też narodów chrześcijańskich zaczynało się rok na Boże narodzenie, jak we Francji za panowania Karolingów.

We Francji panowały pod tym względem rozmaite w różnych epokach zwyczajne, raz zaczynało się z dniem Bożego Narodzenia, jak wyżej wspomniano, to znów z dniem 1. marca, a nawet z dniem wielkanocy, a dopiero od r. 1563. z dniem 1. stycznia.

W Anglii zaś aż po rok 1752. rok zaczynał się z dniem 25. marca; równocześnie zaś z wprowadzeniem kalendarza gregoryjskiego poczęto zaczynać rok z dniem 1. stycznia.

Z początkiem bieżącego stulecia zastanawiano się w Rosji nad poprawieniem kalendarza julińskiego, rozmaite pojawiały się w tej kwestji projekta, jeden z nich najpraktyczniejszy był ten, aby w ciągu następujących 52 lat liczyć w kalendarzu julińskim same tylko lata zwyczajne, ponieważ w 52 latach jest 13 lat przestępnych, przeto wyrzuconoby w ten sposób z rachuby tych właśnie 13 dni, o które się oba kalendarze różnią; i wprowadzenie reformy odbyłoby się niespostrzeżenie. Zaburzenia polityczne stały się jednak przyczyną, że sprawa załatwiona nie została.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

Obchód uroczystości 3-go Maja. Tutęjsze Koło T. S. L. urządziło ku uczczeniu wielkiego dnia Konstytucji 3-go Maja uroczystość z następującym programem: Trzeciego maja o godz. 6-tej rano odegra muzyka fabryczna pobudkę po ulicach miasta. Następnie o godzinie 10 $\frac{1}{2}$ odbędzie się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo z kazaniem, wieczór zaś w sali „Sokoła“ nastąpi dalszy ciąg uroczystości. Jeden z członków tutejszego „Kola“ wypowie słowo wstępne, a następnie grupa włóścian-amatorów odegra sztukę „Za wolność i wiarę“.

Mamy nadzieję, że w dniu tym nie znajdzie się nikt, coby się ociągał od wzięcia udziału w złożeniu hołdu Wielkiemu Mężom, którzy wiekopomną ustawą starali się rato-

wać upadającą Ojczyznę. Niech pamięta każdy z nas, że obchody tego rodzaju urządzić się nie dla pewnej warstwy, czy grupy ludzi, że praca narodowa nie powinna i nie może być dla nikogo rzeczą obojętną, że grzeszy społecznie-narodowo i zasługuje na potpienie ten, kto się usuwa od tej pracy, bo „walka o wolność, gdy się raz zaczyna, dziedzictwem z ojca przechodzi na syna“.

Aby niniejszej uroczystości nadać więcej świetności, powinniśmy wszyscy w tym dniu umieścić na oknach zamiast iluminacji odpowiednie nalepki T. S. L., które nabyć można w sklepach pp. Pollaka, Peszkowskiego i Stefańskiego.

Za spokój duszy ś. p. namiestnika Andrzeja hr. Potockiego odbędzie się we środę 29. b. m. o godz. 9. rano w rz.-kat. kościele parafialnym w Sanoku żałobne nabożeństwo, staraniem Wydziału powiatowego Rady miejskiej i urzędników c. k. Starostwa. Spodziewać się należy, że kościół będzie przepełniony.

Hajdamaczyna przy robcach. W gminie Sieniawie pod Rymanowem jest kilkanaście rodzin polskich, a ponieważ nie ma na miejscu księdza obrządku rzym.-kat., powzięto swoje jądło wielkanocne do kościoła w Rymanowie i tam dały je poświęcić. I wiecie, co się stało? — stała się rzecz nie do uwierzenia, rzecz która każdemu nawet najspokojniejszemu krew wburzyć musi. Oto sieniawska dzicz hajdamacka napadła za to w dniu 21. kwietnia b. r. kilkunastu Polaków i ciężko ich pobiła, gdyż oni nie powinni obchodzić świąt polskich, ale ruskie. Gdyby coś podobnego zrobili Polacy Rusinom, toby wszyscy Rusini ochrypli od krzyku, wszystkie telegrafy i telefony do Wiednia, do Berlina i do Petersburga zajęteby były skargami, a posłowie ruscy kazaliby się nadzwyczajnymi pociągami zawieźć do Wiednia, aby tam wyjednać najrozszerzą karę na winnych. A my co robimy — my śpiemy nie wiedząc, czy z lenistwa i ociężałości, czy z braku zdawania sobie sprawy, jakie to skutki takie wydarzenia za sobą pociągają muszą. Czas już największy, abyśmy wyszli czyto z tego naszego lenistwa i ośpałości, czyto z tego krótkowidzenia.

Zaniedbanie dróg gminnych w powiecie sanockim jest straszliwe. Kto właściwie nad utrzymaniem ich w należytnym stanie ma czuwać?

Czy Komitet Kopca Mickiewicza odnowił ugodę z p. Kielarem? Teraz już widać, jak majestatycznie przedstawiać się będzie nowy kopiec. Oby go jak najrychlej ukończono. Młodzież zajęta tam uniesie zdrowie i najmielsze wspomnienie ze stron rodzinnych.

W chwili, gdy oddajemy Gazetę pod prasę, odbywa się wieczornica sokola. Nie wątpić, że odbędzie się jak zwykle pięknie i poważnie. Sprawozdanie zamieścimy.

Czas by już był, aby Rada miejska uchwaliła wreszcie ten regulamin porządku i czystości, aby tym sposobem ułatwić pracę Komisji zdrowotnej, która została niejako unieruchomioną zwłaszcza, że i druga jej uchwała co do szkół ludowych żeńskich wykonaną nie została. A bardzo byłoby pożądanem, aby Komisya ta przeszła się znowu po mieście i zwróciła na niejedną szkodliwość i brzydotę uwagę władz miejskich. Gdyby tylko znikło straszne bagnisko w pobliżu kamienicy p. Gerardisa, gdzie jest część gimnazjum(!); gdyby rozwalono szatarnię niepodobną do ludzkiej siedziby obok tego bagna; gdyby p. Fink ogroził wreszcie swoją realność od ul. Mickiewicza i ubezpieczył ją na wapno przed dziećmi szkolnymi; gdyby i t. d. — jużby znowu wyglądał Sanoka zblżył się choć troszynie do Europy.

☛ Polecam mój

ZAKŁAD
FRYZYERSKI

Stanisław Rosołowski

w Sanoku

(Hotel Warszawski).

KASA OSZCZĘDNOŚCI KRÓL. WOLN. M. SANOKA.

RACHUNEK KASY

za czas od 1-go stycznia 1907. do 31-go grudnia 1907.

Przychód.

W roku 1907. pobrano na rachunek:

1. Zapas gotówki z d. 1. stycznia 1907. K.	15.441.99
2. Wkładek oszczędności	1,769.796.13
3. Pożyczek hipotecznych	59.023.51
4. Zaliczek na zastawy papierów wartościowych	159.760.—
5. Weksli eskontowanych	1,131.967.33
6. Odrębny pożyczek hipotecznych	201.184.84
7. Procentów od pożyczek hipotecznych	83.106.30
8. „ od zaliczek na zastawy papierów wartościowych	4.291.11
9. „ od weksli eskontowanych	28.899.45
10. Dodatku administracyjnego	4.658.24
11. Kuponów od efektów fund. obrot.	2.840.—
12. Protestów wekslowych	447.20
13. Należności rządowych	348.78
14. Pożyczek komunalnych	375.41
15. Weksli w procesie	12.232.—
16. Prowizyi	788.39
17. Lokacyi	200.000.—
18. Rachunek przejściowy	10.862.21
19. Incassa	411.96
20. Zaliczek na place	415.—
21. Procentów od lokacyi	1.480.—

K. 3,688.329.85

Rozchód.

W roku 1907. wypłacono na rachunek:

1. Wkładek oszczędności K.	917.625.60
2. Pożyczek hipotecznych	645.200.—
3. Zaliczek za zastawy papierów wartośc.	174.056.—
4. Weksli eskontowanych	1,230.509.81
5. Odrębny pożyczek hipotecznych	195.068.56
6. Procentów zwroc. od pożyczek hipotecz.	9.15
7. Procentów zwroc. od weksli eskont.	39.95
8. Procentów wypłaconych wkładkom	2.981.17
9. Efektów funduszu obrotowego	52.807.—
10. Kuponów od efektów fund. obrot.	691.12
11. Protestów wekslowych	388.20
12. Należności rządowych	348.78
13. Pożyczek komunalnych	30.000.—
14. Podatków	2.060.05
15. Zaliczek do wyrachowania	610.25
16. Lokacyi	370.000.—
17. Rachunek przejściowy	10.112.21
18. Incassa	411.96
19. Kosztów administrac. i ruchomości	16.960.74
20. Bieżący funduszu rezerwowego	8.000.—
21. Zaliczek na place	1.400.—
22. Remuneracyi Dyrekcyi i urzędnikom	5.500.—
23. Bieżący funduszu emerytalnego	1.025.91
24. Gotówka	22.523.39

K. 3,688.329.85

Obrot kasowy za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1907. bez sald wynosi: K. 7,338.694.32.

BILANS KASY OSZCZĘDNOŚCI

król. woln. miasta Sanoka za rok 1907.

Stan czynny.

1. Gotówka z dnia 31. grudnia 1907. K.	22.523.29
2. Pożyczki hipoteczne	1,687.944.51
3. „ komunalne	34.395.42
4. Zaliczki na zastawy papierów wart.	113.456.—
5. Weksle w portfelu	389.344.27
6. Efektu funduszu obrotowego	70.744.—
7. Lokacye	170.000.—
8. Zaliczki na place	985.—
9. Ruchomości	4.500.—
10. Protesty wekslowe	11.—
11. Efektu przyjęte w zastaw K.	162.909.07
12. Kaucye urzędników	5.700.—
13. Depozyta	43.311.26
14. Fundusz rezerwowy (pokrycie) . K.	14.545.98
15. „ emerytalny (pokrycie)	1.621.79

K. 2,721.691.69

Stan bierny.

1. Wkładki oszczędności K.	2,434.999.15
2. Rezerwa na pokrycie ewentual. strat	2.000.—
3. Dotacya gm. król. woln. m. Sanoka	8.888.—
4. Rezerwa na podatki	1.200.—
5. Rki bieżące funduszu	200.66
6. Rk odrębny pożyczek hipotecznych	6.497.96
7. Różni za swe depozyta	211.920.33
8. Cto pro diversi	750.—
9. Fundusz rezerw. (stan 31/XII. 1907.)	14.545.98
10. „ emeryt. (stan 31/XII. 1907.)	1.621.79
11. Procenta pobrane na rok 1908.:	
a) od pożyczek hipotecz. K.	16.412.15
b) od zal. na zast. pap. wart. „	459.87
c) od weksli	5.381.68
12. Zysk za czas od 1/I. do 31/XII. 1907. K.	16.813.82

K. 2,721.691.69

KASA OSZCZĘDNOŚCI król. woln. miasta Sanoka

przyjmuje wkładki oszczędności nawet groszowe i oprocentowuje takowe po 4½%, podatek rentowy od złożonych wkładek opłaca Kasa Oszczędności z własnych funduszy, wydaje bezpłatnie puszki czyli domowe kasy oszczędności.

Za wkładki oszczędności ręczy gmina miasta Sanoka całym swoim majątkiem.

Pobiera:

- od pożyczek hipotecznych 6%;
- od zaliczek na zastaw papierów wartościowych 6½%;
- od weksli 6½% i 7%.

Kasa oszczędności udziela pożyczek hipotecznych na majątki ziemskie, realności miejskie i realności włościańskie, spłacalne od jednego roku począwszy do lat 30-tu w dogodnych ratach półrocznych. Udziela się także gminom pożyczek komunalnych na lat 50.

Przyjmuje się do skupu weksle — udziela się zaliczek na podkład papierów wartościowych — eskontuje się własne książeczki oszczędnościowe.

Kasa Oszczędności król. woln. miasta Sanoka należy do galicyjskiego Związku Kas oszczędności we Lwowie, a stoi pod bezpośrednią kontrolą c. k. Rządu.

Kasa otwarta codziennie od godziny 8-mej rano do 2-giej po południu, w dnie targowe także od 4-tej do 5-tej po południu — w niedziele i święta biura zamknięte.